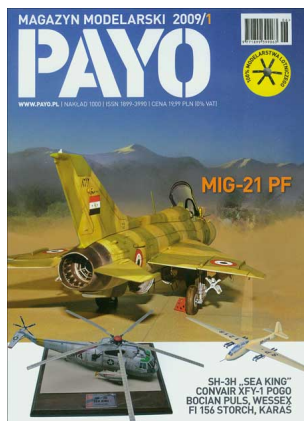


Magazyn modelarski PAYO 2009/01



Cena :
~~20,00 PLN~~
9,90 PLN

Producent : **Payo**
Dostępność : **Jest**
Stan magazynowy : **bardzo wysoki**
Średnia ocena : **brak recenzji**

Magazyn modelarski PAYO 2009/01 Miesięcznik - Styczeń 2009

Kolejny numer wspaniałego Magazynu Modelarskiego wydawanego przez Pawła Grochowskiego i jego firmę PAYO. I tak jak poprzednie wydanie dedykowany jest modelarzom o specjalizacji "lotnictwo".

Tytuły rozdziałów powiedzą wszystko o zawartości tego numeru:

SPIS TREŚCI

Farnborough 2008	02-03
W pudle	04-09
SH-3H "SEA KING"	10-13
WELLINGTON MK IC	14-17
CONVAIR XFY-1 POGO	18-21
Bocian Puls	22-25
Wessex z Malezji	26-29
Polowe poprawki	30-33
Nocny Sokół	34-39
Aerospatiale Gazelle	40-41
FI 156 Storch	42-45
MIG-21 PF	46-49
A-7 Corsair II	50-53
Albatros D.XI	54-57
KARAŚ	58-59
Heinkel He-111 H-6	60-63
Z płyty lotniska	64-67
Biblioteka	68



Witam w pierwszym, dotychczasowym tylko tematyce lotniczej magazynie modelarskim. Nie wiem jak spodoba się ten numer, w końcu to pierwszy raz, ale mam nadzieję że spodoba się podobnie jak i magazyny o tematyce pancernej.

W numerze 14 modeli w różnych skalach: 1:72, 1:48, 1:32, a nawet 1:35, więc dla każdego coś miłego.

Oprócz modeli zapraszam do przeczytania recenzji modeli, postanowiłem że umieszczane recenzje nie będą tylko polczeniem ilości części w pudełku, ale znacznie obszerniejsze i wyczerpujące.

Norbert Czajkowski opisał i obfotografował zeszlenczoną imitację lotniczą w Farnborough, a także śmigłowiec Apache. Jeżeli spodoba się to czytelnikom to będą następne artykuły o takiej tematyce.

Tradycyjnie już Sebastian Piłut opisał kolejne godne polecenia i lektury książki o tematyce lotniczej.

Zapraszam do lektury.

Cały czas zapraszam do współpracy modelarzy chcących pokazać swoje modele na naszych łamach - szczegóły na stronie www.payo.pl.

Paweł Gruchowski

redakcja
Paweł Gruchowski
kierownik
Magazyn Modelarski Payo
ul. Rydykowska 12
00-885 Warszawa 9
korespondencja
payo@payo.pl
zamówienia i reklama
www.payo.pl

redakcja
Paweł Gruchowski
gruch@payo.pl
Paweł Janczarek
redaktor naczelny
Sebastian Piłut
druk
Mikolaj Drak, Warszawa
Jagiellońska 82

współpracownicy w tym numerze:
Norbert Czajkowski, Marcin Wierczyński, Krzysztof
Sępa, Henryk Głodek, Janek Cichy, Piotr Górnik, Karol
Jagodziński, Tomek Wójcicki, Mateusz Muchowski, Krystian
Duchowicz, Artur Szlomo, Dariusz Beck, Seweryn Plesner,
Artur Walechowski, Jerzy Skolun, Sebastian Piłut.

korekta
Agata Dąbka

Wszystkie prawa zastrzeżone. Materiał nie zamierzony
nie zwracamy. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie
odpowiada. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie
i stwierdzenia autorów zawarte w nich tekstach.

Copyright by Paweł Gruchowski
NR09 01 2009

MMP 01

68 stron + okładka na formacie A-4. Wydrukowano na błyszczącym papierze. Całkowicie po polsku.

gorąco polecamy także serię poradników modelarskich wydawanych przez firmę Payo. To kopalnia wiedzy dla każdego, nawet bardzo zaawansowanego modelarza.

Wydawca: Payo (Polska 2009)

MAGAZYN MODELARSKI 2009/1

PAYO



WWW.PAYO.PL | NAKŁAD 1000 | ISSN 1899-3990 | CENA 19,99 PLN (0% VAT)



MIG-21 PF

SH-3H „SEA KING”
CONVAIR XFY-1 POGO
BOCIAN PULS, WESSEX
FI 156 STORCH, KARAS

W PUDLE

DRAGON, 1:35
UH-1D „HUEY”

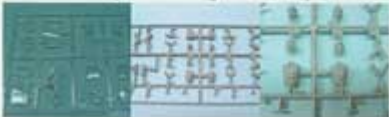
Krzysztof Gęga



Jedną z ostatnich nowości na rynku modelarskim w dużych skalach lotniczych jest zestaw chińskiego „Dragon” prezentujący helikopter UH-1D „Huey”. Wewnątrz pudełka znajdziemy sześć ramek zawierających 158 części wtryskowych z szarego i przezroczystego tworzywa. Elementy przezroczyste są może zbyt grube, ale co do ich przejrzystości nie można mieć większych zarzutów. Wszystkie detale są bardzo ładnie odlane, umożliwiają wykonanie pełnego wnętrza kabiny pilotów oraz przedziału desantowego. Dodatkowo producent dołączył do zestawu dwie blaszki części fototrawionych, w tym jedną barwioną. Blaszka kolorowa posłuży do waleryzacji wnętrza śmigłowca, gdyż zawiera między innymi panele tablicy przyrządów i pasy na fotole pilotów i desantu. Druga, już niebarwiona, zawiera elementy zewnętrzne oraz części turbiny silnika. W zestawie znajdziemy także



figurki czterech członków załogi – dwóch pilotów i dwóch strzelców pokładowych. Na uwagę zasługuje bardzo dobra jakość plastikowych detali uzbrojenia strzeleckiego łączonego z łasmmi amunicyjnymi. Całość uzupełnia arkusz kalkomanii umożliwiający wykonanie repliki w sześciu rodzajach kamuflażu. Pięć z nich przedstawia malowanie amerykańskich śmigłowców „Huey” z okresu



wojny w Wietnamie, jedno z Air Show w Paryżu z roku 1962 ukazujące okazjonalne malowanie dla upamiętnienia 21 rekordów świata ustanowionych przez ten „kultowy” amerykański helikopter. Bardzo ładnie i przejrzysto opracowano szczegółową instrukcję montażu wraz ze



schematami malowania, w tym również figurek załogi. Szkoda, że chiński wykonawca nie pokusił się o wzbogacenie zestawu o replikę silnika, co bardzo by go uatrakcyjniło. Niestety zewnętrzna faktura kadłuba UH-1 to moim zdaniem porażka producenta. Linie podziałowe są bardzo grube i zbyt głębokie, natomiast imitacje nitów są co najmniej dwa razy za duże i wyglądają zbyt „pancernie”. Wydaje mi się, że w dobie obecnych trendów cieniowania i zapuszczania linii przez modelarzy bardziej realistyczne rozwiązania wykonania nitowań jako wgłębnych punktów wybrali technolodzy z „Trumpetera”. Na koniec porówna-



łem model „Hueya” Dragona z zestawem z Italeri (prze-pak Academy/Mr.C). Co prawda przedstawia on uzbrojona wersję UH-1C „Mekong Raider”, ale większość detali jest porównywalnych. Italeri ma przede wszystkim bardzo delikatne linie podziałowe i nitry oraz replikę przekładni napędowej i silnika. Prawdopodobnie oba te modele będą budował równolegle, więc wtedy porównanie będzie bardziej szczegółowe.



Reasumując, najnowszego „Hueya” z Dragona oceniam na -4, a żałujący producenci nie wyeliminowali błędów wykonania, przede wszystkim faktury poszycia kadłuba, które popełnili w swojej poprzedniej nowości, jaką był P-51 Mustang. Model na rynku polskim można nabyć za około 110-130 zł.

1/72 ŚMIGŁOWCE

WESSEX Z MALEZJI

Karol Jagusiński
ITALERI
1/72

Do zbudowania modelu śmigłowca Westland Wessex HU. 5 w skali 1/72 zainspirowało mnie kolorowe opakowanie starej, dobrej firmy Matchbox zawierającej zestaw tego modelu. Z pewnością wielu moich kolegów przyzna, że należy ono do najatrakcyjniejszych wśród nam znanych. No, ale melancholia na bok, wracajmy do rzeczywistości!



Pierwotnie, pod wpływem „kolorowego obrazka”, zdecydowałem się zakupić model firmy Matchbox, ale okazało się, że jest on na razie dla mnie nieuchwytny. Po przeanalizowaniu sytuacji, wyciągnąłem wnioski i zakupiłem zestaw firmy Italeri, zawierający przykłady trzech kamuflaży, w tym jeden, który najbardziej przypadł mi do gustu, pomalowany w paskowo-ciemnozielone tony. Dokładniej rzecz ujmując, przedstawia maszynę RAF stacjonującą w Malezji w 1969 roku. Powiem szczerze, że jest to pierwszy zbudowany przeze mnie od A do Z model śmigłowca. Nie jestem specjalistą w dziedzinie ich budowy, ale pierwsze

ogledziny wypraski wprowadziły mnie w optymizm. W doskonałym nastroju przystąpiłem do budowy. Postanowiłem nie „rozbierać” go na części, lecz zbudować bryłę i przyswoić ją pomalować. Jedynie dodane przeze mnie elementy to liny dźwigowe pod kadłubem i rozpięte przewody antenowe wzdłuż boków kadłuba i okolic dolnej części statecznika pionowego. Wnętrze kabiny pilotów w modelu nie jest bardzo skomplikowane, więc ograniczyłem się jedynie do pomalowania elementów imitujących fotele pilotów, pasy bezpieczeństwa i kilku innych będących na wyposażeniu zestawu. W części transportowej widoczne są ławki dla

żołnierzy, stąd też postanowiłem odchylić boczne drzwi, by model prezentował się atrakcyjnie. Do pomalowania wnętrza tej części użyłem jako podstawowych kolorów emalii firmy Model Master: szary, ciemnozielony i płótno. Po złożeniu obu części kadłuba wszystko wyglądało „cacy”, dopóki nie przyłożyłem przedniej, głównej szyby. Okazało się, że tu uczulam, że usterka ta pojawia się nie tylko w moim zestawie, że szyba jest chyba z przodu błędnie wyprofilowana lub miejsce na jej zamontowanie jest niewymiarowe (przeźrzeń około 2-2,5 mm). By zlikwidować tę niedoskonałość, wkleiłem niewielkie

POLOWE POPRAWKI

FOCKE-WULF 190 D-9

Tomek Wajnka
REVELL 04725-0389
1/32



W grudniu 1944 roku Niemcy hitlerowskie dokonały ostatniej, znaczącej ofensywy na froncie zachodnim. W końcowej fazie działań doszło do operacji Bodenplatte. 1 stycznia 1945 roku Luftwaffe zaatakowała alianckie lotniska na terenie Belgii i Holandii. Niemcom udało się zniszczyć lub uszkodzić prawie pięćset samolotów wroga, ale operacja kosztowała ich 277 własnych maszyn i okazała się przystawowym gwoździem do trumny. Alianci szybko odbudowali swoje siły. Faszystowskie lotnictwo natomiast straciło większość samolotów i wykorzystało ostatnie rezerwy paliwa. Werner Hohenberg wystartował w noworoczny poranek maszyną z oznaczeniami majora sztabowego, chociaż był podoficarem (w tej fazie wojny młodzi rangą nie mieli przydzielonych na stałe samolotów). Start odbył się około godziny osmej, a zadanie stanowiło ostrzelanie lotniska St. Trond w Belgii. Po nawrocie, w trakcie drugiego ataku, Hohenberg został trafiony przez alianckie myśliwce i musiał awaryjnie lądować. Końca wojny doczekał w amerykańskiej niewoli.

Przy szukaniu schematu malowania modelu samolotu Hohenberga spotkałem się z kilkoma barwnymi profilami tej maszyny, które często były sprzeczne. Podstawowe kolory kamuflażu to RLM 76, 75 i 83. Na ognie pasy żółte i białe. Nietypowa jest plama w kolorze RLM 75 na górnej części dziobu – powstała najprawdopodobniej po naprawie tej części samolotu. Krzyże na kadłubie i skrzydłach namalowane zostały gorszej jakości czarną farbą, która w warunkach polowych ścierała się, odkrywając fabryczny kamuflaż. Nie będę was zanudzał opisem budowy modelu. Wypraski pochodzą z japońskiej Hasegawy, a pakowane są przez Revella. Nie miałem większych problemów w trakcie montażu. W swoich pracach nie poświęcam zbyt wiele uwagi waloryzacji. Owszem, bardzo lubię oglądać dykretnie wyzierający spod blach żywiczyli silnik. Ciężar właściwy i gatunkowy elementów fototrawionych jest dodatkiem mogącym uatrakcyjnić niejedną staby zestaw.

Ja jednak nie stosuję waloryzacji. Jedyną ingerencją w model, niebędącą wielkim wyczynem technicznym, jest nitowanie. Niezdecydowanych namawiam do kupna dobrej jakości „nitowadła” i zabawę w tworzenie sztucznej siatki pseudonitów na powierzchni plastiku. Przyczyna jest prosta: to bardzo uplastycznia model. Po zamknięciu bryły i potraktowaniu neutralizacyjnym miejsc Surfacerem 1200 przystąpiłem do najważniejszej dla mnie fazy – malowania. Od dłuższego czasu stosuje farbę Gunze Sangyo serii C. Ich jedyną wadą jest dość intensywny zapach. Dedykowany do nich rozcieńczalnik (koniecznie z opóźniaczem) sprawdza się również do farb akrylowych Tamiya. Gunze daje trwałą, satynową powierzchnię. Schmie „jak na psie” a metalizery w niczym nie ustępują popularnym Alcladom – może z wyjątkiem uboższej oferty. Oprócz podstawowych farb oddających barwy kamuflażu danego samolotu, potrzebna jest cała paleta dodatkowych kolorów. Białe i czarne nie zawsze się sprawdzają. Na przykład rozjaśniając zielenie warto zastosować kolor żółty. Z kolei do ich przyciemnienia nie warto dobrać zwykłej czerni. Zieleni doskonale „lamie się” kolorom czerwonym lub brązowym. Tym samym, po orientacyjnym ułożeniu wszystkich farb, a przed rozpoczęciem malowania, będziemy mogli poczuć się jak artysta malarz z rozbudowaną paletą barw. Bezpośrednio na przeszlifowany delikatnie Mr. Surfacer położyłem białe i żółte pasy identyfikacji na ogonie modelu. Żółty pigment wyjątkowo słabo kryje i dobrze jest o tym pamiętać w początkowym etapie pracy. Po zamaskowaniu oznaczeń malowałem „z ręki” cały kamuflaż w kolejności: RLM 76, 75 i ciemna zieleni na końcu. Nie jestem przekonany, czy zawsze trzeba przyciemnić linie podziałowe (pre-shading). W tym wypadku zrobiłem to, ale nie czarnym tylko ciemnoszarym. Jeżeli decydujemy się na nitowanie, powinniśmy zrezygnować z dużych kalkomanii na rzecz malowania znaczeń przy pomocy szablonów. Wyciąłem więc maski



Jerzy Sikakun
MONOGRAM
1/48

HEINKEL HE 111 H-6



Parę lat temu, na fali powrotu do modelarstwa, kupiłem model Heinkla He 111. Po odczuciu zawartości, pudło trafiło na szafę. Leżało tak do czasu, kiedy w moje ręce trafiła Monografia He 111 wydawnictwa Kagero. Zainspirowany lekturą zdecydowałem się zrobić „drania” w barwach, w jakich latał nad Morzem Śródziemnym. Wybrałem He 111 H-6 (H+FK) z 2./KG Z6 Löwengeschwader, operującego z lotniska Grosseto we Włoszech, do którego w wyżej wymienianej publikacji znalazłem wzór malowania i kalkomanie oznaczeń dywizyjnych. Zacząłem szukać zdjęć i okazało się, że jest problem ze znalezieniem fotografii Heinkla w płaskowych malowaniach. Znalazłem zaledwie kilka i ani jednego mojego wybranka. Postanowiłem mimo to wykonać go na podstawie kolorowej planiszy z Kagero oraz paru fotek innych He.

Plan był taki, żeby w budowie modelu skoncentrować się na kokpicie i elementach zewnętrznych. Wykorzystałem w tym celu dodatkowo zwykły zestaw Airesa oraz blaszki-częściowców i maski Eduarda. Całkowicie zrezygnowałem za to ze wzbogacania wnętrza kadłuba. Model ma już swoje lata – szpachlowania było sporo, a przy modelu tej wielkości ciągnie się to w nieskończoność. Dkropnie było zwłaszcza łączenie spodu płatów z kadłubem oraz pylonami torped. Dodatkowo pomiędzy silnikami a kadłubem płyty miały niewłaściwy kształt, co zdecydowałem się skorygować. Fatalne było też oszklenie dolnej gondoli strzelca. Gdybym robił ten model jeszcze raz, na pewno wyrzuciłbym przezroczyste części do kosza i zastąpił je astralonem – efekt byłby dużo lepszy, a pracy mniej. Po szpachlowaniu i częściowym maskowaniu oszklenia całość pokryłem

podkładem Mr. White Surfacer. Okazało się, że sporo trzeba jeszcze było poprawiać – ponowne szpachlowanie, poprawianie linii i podkładu, przeszlifowanie całości. Następnym etapem była zabudowa i malowanie kokpitu. Zestaw Airesa znacznie poprawia ten, jakże widoczny w tym samolocie, element. Zdecydowałem się wykonać kokpit otwarty. W tym celu trzeba było oszklenie porządzić. Trochę je przepolerowałem papierem ściernym 1000, 1500, 2000, następnie elektryczną polerką do paznokci, która zalegała bezużytecznie w szafie żony. Na koniec części przezroczyste wykopałem w lekko rozcieńczonym Siodoluxie. Po zamknięciu kokpitu zabezpieczyłem je maskami Eduarda. Dąszkienie pomalowałem kolorem wnętrza RLM 66, a przy okazji wykonałem na całości samolotu preshading.